

MAREK SZULAKIEWICZ

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu  
Wydział Filozofii i Nauk Społecznych  
e-mail: mszulak@umk.pl  
ORCID: 0000-0003-4987-2603  
DOI <https://doi.org/10.14746/h.2022.2.3>

## Protreptikos, czyli zachęta do myślenia na XXI wiek

*Quum enim exhortor, nihil persuadeo, sed volentem aliquid, ut magis velit, instigo. (Albowiem kiedy zachęcam, wtedy niczego nie dowodzę, lecz pobudzam tego, który chce, aby chciał bardziej).*

Marius Victorinus<sup>1</sup>

Życie bez myślenia jest możliwe; traci jednak wtedy swą własną istotę – jest nie tylko bez znaczenia, jest nie w pełni żywe.

Hannah Arendt<sup>2</sup>

**Abstract.** *In ancient times, protreptics encouraged to something and directed the attention towards a goal. Their aim was often to change behaviour. Using this ancient form, the article is an incentive to restore thinking's primary function in culture. The key threats, which have appeared in the culture of technology, have been presented. Increasingly, it is believed (also at universities) that a human being only needs information, preparation for the market, and he needs neither the meaning nor understanding of the information, nor the philosophical reflection. Thinking itself – following the example of John Dewey – is only associated with an increase in productivity. However, without concern for thinking and restoring its sapiential dimension, culture is threatened by infantilism and the loss of the meaning of our existence.*

**Keywords:** *thinking, culture, stupidity, wisdom, crisis*

<sup>1</sup> M. Tullii Ciceronis, *Opera, no. 1–2, Scholiastae*, Turici 1833, s. 24.

<sup>2</sup> H. Arendt, *Życie umysłu*, tłum. H. Buczyńska-Garewicz, R. Piłat, B. Baran, Aletheia, Warszawa 2016, s. 180.

Nie jest prawdą, że współczesna kultura zrezygnowała z przekonywania człowieka do wyboru dróg życia, postępowania i wartości. Wielu ludzi sądzi jednak, że do realizacji tych celów wystarczy dobry marketing i reklama. Wydaje się wtedy, że właśnie w nich zastępowane są dawne *protreptyki*, czyli zachęcanie do wyboru powszechnie uznanego dobra. Jest oczywiście wiele wspólnego między nimi. Zarówno w „zachętach”, jak i w reklamie ważne są skutki, jakie wywołują słowa i obrazy. W obu istotna jest również informacja, jak też perswazja, czyli wskazywanie powodu, aby człowiek chciał właśnie tego. Jednak w starożytnych *protreptykach*, które zachęcały do doskonalenia moralnego i rozwijania zdolności intelektualnych, chodziło o skierowanie człowieka ku określonemu celowi, czyli swoiste nawrócenie ku temu, co jest wartością, prawdą, dobrem. *Protreptyki* prowadziły zatem do celu, lecz go ani nie wyznaczały, ani nie tworzyły. Współczesny marketing i reklama zagubiły to zadanie. Zamiast nawracania, częściej pojawiają się wśród nich próby tworzenia jakichś dóbr i kreowania samych potrzeb. Reklama potrafi małe sprawy uczynić wielkimi i odwrotnie, odebrać znaczenie temu, co doniosłe i ważne. Bardzo łatwo i często nie posługuje się już słowem, lecz przyjmuje charakter ikoniczny, gdy efekty wizualne, razem z efektami akustycznymi, dominują nad przekonywaniem słownym. Często to właśnie reklamy pierwotnie tworzą potrzeby, a wtórnie dopiero wskazują możliwości ich zaspokojenia. Zmiana formy poszukiwania wartości nie usunęła jednak konieczności „zachęty” dla człowieka i nawoływania do wyboru pewnego stylu życia i postępowania. Ani sofisci, którzy stworzyli *protreptyki* i zachęcali uczniów do zdobycia wykształcenia (*paideia*), ani też filozofowie potrafiący zachęcać (*filosofos protreptikotatos*) – wymienić tu można przykładowo Arystotelesa, Cycerona, Jamblicha, Klemensa Aleksandryjskiego – nie pragnęli swoimi zachętami identyfikować niespełnione pragnienia i potrzeby, lecz jedynie (!) nawrócić ku temu, co jest wartością.

We współczesnych zjawiskach kryzysu, dominacji reklamy i egoistycznej antropologii można doszukiwać się wielu niebezpieczeństw, które ujawniają się w sytuacji, gdy człowiek bezgranicznie korzysta ze swojej samowoli oraz poddaje się światu reklam i marketingu. W tym wszystkim w istocie ujawnia się kryzys myślenia czy też kryzys racjonalności. Ani marketing, ani reklamy nie potrafią i nie chcą zachęcać do myślenia, jak czyniły to *protreptyki*. Skierowane są bowiem w stronę kształtowania emocji, a nie prowadzenia ku myśleniu. Nie trzeba dowodzić, że takie przekonywanie do myślenia nie służyłoby nawet ich celom. Ludzie, nad którymi chce zapanować marketing i reklama, z założenia raczej nie powinni zbyt często myśleć i używać rozumu. Dlatego nie znajdzie się w nich reklam myślenia. Jeszcze w poprzednim wieku Józef I.M. Bocheński pisał: „Największym niebezpieczeństwem, które nam dzisiaj grozi, jest coraz powszechniejsze odwracanie się człowieka od rozumu”<sup>3</sup>. Współcześnie realnie, niejako na co dzień, doświadczamy właśnie tego niebezpieczeństwa, które może być nazwane utrzymy-

<sup>3</sup> I. M. Bocheński, *Logika i filozofia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 48.

waniem człowieka w stanie niezdolności do myślenia. Jeśli w przeszłości kultura znalazła się na drodze od pseudonaukowości do naukowości<sup>4</sup>, to współczesne jej przeobrażenia wydają się zmieniać ten kierunek, prowadząc ku pseudonaukowości i rezygnacji z myślenia. Dążenie do unifikacji świata i jego redukcji do jednego wymiaru (również do wymiaru naukowego) nie sprzyja myśleniu. Praktycznie wygląda to tak, że coraz mniej jest ludzi, którzy wiedzą, że nie wiedzą, znakomicie potwierdzając efekt Krugera-Dunninga, w którym osoby o małej wiedzy przeceniają swe umiejętności. Świadomość własnej niewiedzy i słabości, która w przeszłości była czymś naturalnym, a ludzie zdawali sobie sprawę z ogromu tej niewiedzy, współcześnie jest stanem wyjątkowym. Często oznacza to, że zdanie kogokolwiek na jakiś temat wydaje się tak samo ważne, jak zdanie specjalisty i badacza. Myślenie traci swój autorytet, zwyciężają spryt i udawanie, a każdy czuje się ekspertem we wszystkim. Nie uczy się już formułowania pytań i tego, aby człowiek wiedział, że nie wie, że wszyscy ciągle jeszcze nie wiemy, wartość człowieka zaś nie polega na samouwielbieniu.

W uświadomieniu sobie pytań, wątpliwości, niewiedzy i konieczności poszukiwań czasem wśród lepszych od siebie (bo tacy zawsze są!) tkwi przygotowanie do myślenia. Wbrew temu coraz więcej jest tych, którzy nie mają nic do powiedzenia, lecz są bardzo głośni i przeświadczeni, że ten skrawek istnienia, którym sami się zajmują (a dotyczy to też nauki), wypełnia wszystko. Wzrasta też liczba tych, którym wydaje się, że wszystko wiedzą i znają się na wszystkim i – jak pisał św. Paweł – odwracają się od słuchania prawdy i zwracają się ku zmyślonym opowiadaniom (Tm 4,3–5). Kryzys ten widać u profesora, który zamiast zachęcać do myślenia, uczy nienawiści i namawia, aby pewnego polityka „wsadzić do worka” i nie może się już doczekać, aż on „zgnije w hańbie” (cytaty oryginalne). Jest on obecny również u studenta, który nie musi się już uczyć, gdyż sądzi, że „wie”, lecz w istocie powtarza propagandowe hasła ideologiczne, za którymi nie idzie żadna wiedza. Dostrzec go można również u polityka, który zamiast prowadzić ku prawdzie, troszczy się o uzyskanie pochlebstw u wyborców. Nie jest on obcy też dziennikarzowi, który zamiast opisywać fakty i pomagać zrozumieć świat, marzy o kształtowaniu świadomości czytelnika na wzór swojej. Dotyka on również księdza, który tak przyzwyczaił się do pouczania innych, że zapomina o maksymie „mądry uczy, głupiec poucza”. Takich przykładów można wskazać wiele. Wszędzie tam doświadczamy degradacji myślenia, kryzysu rozumu, a nawet pewnej akademickiej autocenzury, aby przypadkiem nie powiedzieć niczego istotnego, co jest niezgodne z jakąś poprawnością, lecz niekoniecznie zgodne z myśleniem. W tym wszystkim ludzie radośnie przyjmują też absurdalne interpretacje, unikają pytań i zwalniają się z myślenia. Poprawność polityczna, gdy wielu ludzi lęka się mieć odmienne zdanie i wypowiedzieć je, aby nie narazić się na potępienie moralne,

<sup>4</sup> Por. Z. Drozdowicz, *Od pseudonaukowości do naukowości*, Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych UAM, Poznań 2022, s. 12.

staje się ważniejsza niż myślenie. Jednak gra, aby „nic nie powiedzieć”, niszczy myślenie, czyni z niego tylko zabawę. Wydaje się, że człowiek coraz częściej ma już tylko przekonania i mniemania, sądząc, że ich posiadanie upoważnia do rezygnacji z myślenia. Tymczasem własne przekonania mają być tylko impulsem do myślenia i działania, i wymagają wielostronnej analizy i weryfikacji. Dopiero myślenie i związana z nim racjonalność wyznaczają postawę życiową, w której nie ulega się pasjom i emocjom, lecz podejmuje próby rozwiązania problemów, odwołując się do argumentów, wiedzy i doświadczenia. Tak zwana „swoboda przekonań” wcale nie oznacza jeszcze niezależnego myślenia ani też samego myślenia.

## 1. Jeszcze czy już nie myślimy?

Martin Heidegger powtarzał często, że musimy być wychowani do myślenia, gdyż „jeszcze nie myślimy”<sup>5</sup>. Wcześniej przywołane postawy wskazują jednak, że współczesna kultura zapomniała o takim wychowaniu i nie zachęca do myślenia. Można powiedzieć, że nadal jeszcze nie myślimy albo – co byłoby jeszcze gorsze – już nie myślimy. Nasze myślenie zakorzenione jest w kulturze i jeśli kultura w nim nie umacnia, lecz odwrotnie, utwierdza w głupocie, to i ono upada. Zdobywanie niezbędnych umiejętności praktycznych wypiera wtedy naukę myślenia i wychowanie do niego. Niekiedy jest nawet bardzo wygodne zrezygnować zeń i przyłączyć się do zdań powszechnie uznanych. Człowiek pochłonięty przez technikę często przestaje myśleć i oddala się od źródłowego odniesienia do prawdy, tracąc zdolność do zmiany bycia, życia i postępowania, i jak dziecko jest tylko zainteresowany różnymi przyciskami. Idea dzieciństwa trwającego przez całe życie nie sprzyja myśleniu. Stechnicyzowany świat zubaża i ogranicza namysł nad sobą i rzeczywistością, i nadmiernie wzmacnia konieczność autoprezentacji. Wydaje się wtedy, że to właśnie myślenie zagraża produktywności, wydajności, konsumpcji, polityczności, poprawności, religijności itp. W świecie z przewagą konsumowania, a nie wytwarzania, staje się ono zagrożeniem, gdyż ogranicza liczbę konsumentów. Im bardziej jednak człowiek traktuje siebie jako produkt do sprzedaży, tym bardziej wzmacnia się jego towarowa tożsamość, w której również nie ma miejsca na myślenie. Szczególnie przy wielkim dynamizmie świata i kultury, szybkich zmianach i postępie, gwałtownej globalizacji (uniformizacji) wydaje się ono spowalniać wszystko, gdyż zmusza do koncentracji na pytaniach i zatrzymania się. Nie można uczyć myślenia bez sztuki zadawania pytań i postawy krytycznej. Sztuka ta i taka postawa przeszkadzają jednak współczesnemu światu. Wydaje się, że lepiej nie pytać i nie wiedzieć. Niekiedy wskazuje się nawet na jednostkę chorobową – hiperestezję – której jednym z przejawów jest nadmierność pytań, co

<sup>5</sup> M. Heidegger, *Co zwie się myśleniem*, tłum. J. Mizera, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław 2000, s. 12.

nie sprzyja rozwojowi<sup>6</sup>. Na myślenie trzeba mieć również czas. Kto jednak dzisiaj ma czas? Dlatego ani w kulturze przepełnionej etosem infantylizacji, ani w takiej, w której najważniejszy jest pośpiech, nie ma miejsca na myślenie. Coraz częściej się sądzi (również na uniwersytetach), że człowiek potrzebuje tylko informacji, przygotowania do rynku, i nie jest mu potrzebny ani sens, ani zrozumienie tych informacji, ani namysł filozoficzny. Samo myślenie – wzorem Johna Deweya – wiąże się tylko ze wzrostem wydajności w działaniu i uczeniem się tylko czegoś więcej o nas samych i o świecie<sup>7</sup>. Jednak to przez myślenie „otwiera się droga ku mądrości, a mądrość [...] jest wrażliwa na ślady dobra i prowadzi do godnego życia”<sup>8</sup>. Mówiąc językiem Heideggera, można też powiedzieć, że w naszym myśleniu rozstrzyga się nie tylko nasz los, ale również to, czym jest samo bycie. Wkraczamy na drogę myślenia, jeśli uczestniczymy w procesach refleksji, analizy, wyjaśnienia, rozumienia i uzasadniania. Rozwijamy je wtedy, gdy nie boimy się spraw trudnych i stale pytamy, gdy wiemy, że nie wszystko jest proste (wbrew powszechnym zapewnieniom) i ćwiczymy się w cnocie cierpliwości, która uczy, że pośpiech i szybkość nie zawsze są budujące. Jednak wszystko to jest osłabiane, jeśli skierowane jest na osiągnięcie tylko celów indywidualnych i współzawodnictwo<sup>9</sup>. Pieniądz, potrzeby rynku i satysfakcja konsumentów wcale nie wyostają potrzeby myślenia. Idea konkurencji, rywalizacji i komercjalizacji kultury również jemu nie służą. Oznacza to, że nadmierny indywidualizm i zastąpienie współpracy przez rywalizację, co jest istotową cechą współczesnych szkół i uniwersytetów, osłabiają nasze procesy myślowe. Można powiedzieć, że kultura, która stawia na rywalizację i indywidualizm, a nie na współpracę i komunikację, sama się skazuje na deficyt myślenia. Wśród wielu potrzeb, które stwarza (niekiedy sztucznie), nie tworzy się tej najważniejszej potrzeby, jaką jest myślenie. Ani reklamy, ani marketing nie są zainteresowane takimi zachętami.

## 2. Rozum panujący

Nie tylko jednak zaniechanie myślenia jest problemem wielu ludzi współczesnego świata. Coraz częściej kultura uświadamia człowiekowi niebezpieczeństwo jego zredukowania do instrumentalnej racjonalności, skoncentrowanej na czynie i działaniu. Heidegger powie tu niezwykle mocno: „Myślenie zaczyna się dopiero

<sup>6</sup> Por. Ch. Petitcollin, *Jak mniej myśleć. Dla analizujących bez końca i wysoko wrażliwych*, tłum. K. Arustowicz, Feeria Wydawnictwo, Łódź 2019, s. 21.

<sup>7</sup> J. Dewey, *Demokracja i wychowanie*, tłum. Z. Bastgen, Książka i Wiedza, Warszawa 1963, s. 165.

<sup>8</sup> B. Skarga, *Człowiek agatologiczny*, w: *Pytając o człowieka – myśl filozoficzna Józefa Tischnera*, red. W. Zuziak, Znak, Kraków 2001, s. 143.

<sup>9</sup> M. Tomasello, *Historia naturalna ludzkiego myślenia*, tłum. B. Kucharczyk, R. Ociepa, Copernicus Center Press, Kraków 2015, s. 19.

wtedy, kiedy doświadczymy, że najbardziej zaciekle przeciwnikiem myślenia jest od stuleci sławiony rozum”<sup>10</sup>. Racjonalność ta, ograniczająca się do rozumu instrumentalnego, staje się zbyt ciasna dla współczesnego człowieka, gdyż uczy go poznania obojętnego pod względem wartości, a przede wszystkim zachęca do chronicznej bezrefleksyjności. Nie realizuje ona wszystkich możliwości i pragnień dzisiejszego człowieka, koncentrując się (na co zwracał uwagę już Max Horkheimer, podkreślając tendencje do autodestrukcji rozumu) na jednym kierunku, jakim jest przekonywanie do panowania. Technologia przyjmuje zadanie sterowania naszym życiem, przyszłością i myślami. Tymczasem sąd człowieka o wartościach nie jest tylko dziełem technicznego rozumu, lecz jeszcze bardziej jest rezultatem uczuć i przeżyć. Herbert Schnädelbach podkreślił nawet, że taka racjonalność rodzi chłód, abstrakcyjność, formalizm, czystą funkcjonalność, bezosobowość i dyscyplinę<sup>11</sup>. Wartości budzą się bowiem w człowieku same, lecz tylko wtedy, gdy nie żyje on w zafałszowanym, urzeczowionym świecie i przekracza instrumentalną racjonalność. Takie wartości budzi myśl, która – jak wskazywał Kazimierz Twardowski – „nie pyta się ani czy jest dawna lub nowa, ani czy zgodna z opinią, czy nie, ani czy komuś się podoba, czy nie, ani czy jest miła, czy przykra, ani czy jest moja, czy kogoś innego, ani nawet czy samemu myślącemu korzyść przynosi lub szkodzi, lecz o jedno tylko się pyta: czy jest prawdziwa, logicznie uzasadniona”<sup>12</sup>. Jeśli jednak zafałszowuje ją sztuczna, instrumentalna racjonalność, jeśli nie wychowuje się do myślenia, szans na takie przebudzenie nie ma. Sprawy poważne i trudne stają się wtedy przedmiotami żartów, gdyż rozum instrumentalny chętnie przed nimi ucieka. Za to niezwykle istotne stają się sprawy drobne i błahe. O nich długo się dyskutuje i organizują one życie publiczne. A jeśli dochodzi do tego jeszcze ideologia, w której uzna się, że nasza wiedza o świecie może być wyczerpująca, to racjonalność ta podniesiona zostaje do boskiego poznania. Zapomina się tu o tym, o czym pisał Pascal:

Rozum działa zawsze powoli i z tyłoma perspektywami, wedle tyłu zasad, które musiałyby być zawsze przytomne, iż co chwila usypia albo błądzi, przez to, iż nie ma ciągle przed oczyma swych zasad<sup>13</sup>.

Reakcją na to jest często upadek w nieracjonalność, czy nawet antyracjonalność i próby jej wykorzystania do praktyki życia.

Bardzo często doświadczamy dzisiaj swoistego rewanżu irracjonalności i bezmyślności, i powrót wielu ludzi do parapsychologii, paramedycyny, wróżbiarstwa,

<sup>10</sup> M. Heidegger, *Drogi lasu*, tłum. J. Gierasimiuk i in., Fundacja Aletheia, Warszawa 1997, s. 216.

<sup>11</sup> H. Schnädelbach, *Próba rehabilitacji animal rationale. Odczyty i rozprawy 2*, tłum. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 9.

<sup>12</sup> K. Twardowski, *Myśl, mowa i czyn*, Copernicus Center Press, Kraków 2013, s. 73.

<sup>13</sup> B. Pascal, *Myśli*, tłum. T. Żeleński (Boy), Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1952, s. 101.

magii, horoskopów itp. Ten rewanż jest tym łatwiejszy, im mocniejsza była instrumentalna racjonalność, w której jednostka stała się tylko zbiorem danych, rejestrem, bezwolną i bezkrytyczną masą, tracąc myślenie według wartości i ograniczając się do myślenia według zysku. Jeśli upada zdolność do myślenia, to bezsprzecznie wzrasta irracjonalizm i pseudonaukowość. Okradanie nas z myślenia przez rozum instrumentalny stało się podstawowym doświadczeniem współczesnego człowieka. Można powiedzieć, że człowiek – zarówno zbiorowo, jak i jednostkowo – zmierza do tego, co mu szkodzi i jest śmiertelnie niebezpieczne. Okazuje się, że wszystko chce się sprowadzić do mierzalności i ilości, zapominając o uczuciach, emocjach i wartościach. Wszystko chce się w ten sposób sprowadzić do jakiegoś jednego świata i jednej rzeczywistości. Tymczasem człowiek jest tym bardziej wolny i tym bardziej myślący, w im większej liczbie światów uczestniczy. Takie zawężone myślenie, które ogranicza się do mierzalności świata, traci wymiar mądrościowy, przestaje reprezentować człowieka i służyć do poszukiwań wartości. Wydaje się wtedy, że domeną człowieka jest posiadanie prawdy, tymczasem – jak to już podkreślał Gotthold Ephraim Lessing – jej posiadanie jest przywilejem Boga, rzeczą ludzką zaś jest jej stałe poszukiwanie.

### 3. Poszukiwać mądrości

Wszystko to oznacza, że praktyka życia publicznego nie sprzyja dzisiaj myśleniu i zachętom ku takiej obecności człowieka w kulturze. Zachęcać do myślenia oznacza udzielać pomocy w wyrwaniu się z bezmyślności, aby – niejako – wymknąć się z tej sfery infantylizmu i degradacji, i nauczyć się samoobrony przed eskalacją irracjonalizmu, głupoty, propagandy i manipulacji. Można to uczynić, przywracając mądrość do centrum kultury, czyli troszczyć się o to, co można nazwać „myśleniem prywatnym” i uczeniem się uczestnictwa w wielu wymiarach świata. Tak bowiem jak dążenie do unifikacji (globalizacji) i redukcji świata do jakiegoś jednego wymiaru nie sprzyja myśleniu, tak troska o zachowanie jego wielości i różnorodności myślenie takie umacnia. To właśnie dzieje się w dbałości o mądrość. Cyceron podkreślał, że ci, których nazwano filozofami (*philosophi*), wcześniej określani byli mędrkami (*σοφοί, sapientes*). Potrafili oni pozostawać otwarci, bronić siebie i innych przed redukowaniem świata do czegoś jednego i uniwersalnego. Razem z tym uniemożliwiali ograniczanie myślenia jedynie do maksymalizacji efektywności i otwierali przestrzeń refleksji.

Człowiek jest często określany jako *animal rationale, animal sociale, homo faber, homo ludens, homo religiosus* itp. W biologii (a niekiedy i w filozofii) używa się też pojęcia *homo sapiens*, tłumacząc je jako człowiek rozumny, gatunek ssaków z rodziny człowiekowatych. Co prawda w określeniu tym pojawia się łac. *sapiens* (mądrość, rozumność), ale nie ma tradycji, aby odnosić je do konkretnego człowieka. W tym sensie jest to raczej cecha gatunkowa, a nie jednostkowa.

Mądrość nie jest jednak cechą gatunkową, lecz właśnie jednostkową, wyrasta ze sfery prywatnej i doświadczenia jednostkowego. Można powiedzieć, że gatunkowo jest do człowieka przypisany rozum i poznawanie, jednostkowo zaś, do konkretnego człowieka może być przypisana mądrość. Dlatego zamiast mówić o *homo sapiens*, właściwe będzie w tym kontekście posługiwanie się pojęciem *ens sapiens* (był mądry). „Bo mądrość nie tylko pozwala poznawać; pozwala »być« inaczej”<sup>14</sup>. Człowiek może stać się – albo lepiej – stawać się bytem mądrym (*ens sapiens*), troszcząc się o myślenie prywatne i uniezależniać się od infantylności, opłacalności, wydajności i rywalizacji („wyścigu szczurów”). Nie chodzi tu oczywiście o to, aby wyłącznie w sobie i własnej woli upatrywał źródeł swego myślenia i wartości, formułując swą własną prawdę. Chodzi o to, aby w trosce o myślenie prywatne nie poddawać się negatywnym ideom współczesnej kultury i mieć odwagę myśleć, powoli odzyskując spokój, tajemnice świata i swego istnienia. Nie jest to zadanie łatwe i wymaga wielu zachęt, aby człowiek nie pobłądził i nie mylił wolności własnego myślenia z samowolą. Trzeba bowiem zaprzeczyć temu, jakoby natura ludzka była w swej istocie tożsama z mądrością. Lepiej zatem powiedzieć: niektórzy ludzie niekiedy są mądrzy. W tym miejscu narzuca się pytanie: co to znaczy być/być mądry? Wszak człowiek może być również jako byt głupi (*ens stultus*). Łacińskie słowo *stultitia* pochodzi od słowa *stupor*, czyli odrętwienie. Herman Hesse stwierdza nawet: „Pragniemy [...] mieć jedno i drugie – piękną mądrość i słodką głupotę”<sup>15</sup>. Na czym polega różnica między głupotą a mądrością? Jak można połączyć myślenie z mądrością, a nie z ograniczającym rozumem instrumentalnym? I wreszcie: jak zabiegać i zachęcać do takiego myślenia mądrościowego?

Najpierw jednak trzeba zapytać o to, jak w ogóle jest możliwa głupota? Jak możliwa jest tak łatwa rezygnacja z myślenia i poddanie się infantylności i irracjonalizmowi? Jest to pytanie Kantowskie, które zostaje skierowane w innym kierunku, niż chciał tego filozof z Królewca. Kantowskie pytanie o „warunki możliwości” dotyczyło poznania, moralności, religii, piękna, ale nie głupoty. Ta (*Dummheit*) była według niego upodobaniem do trwania w błędzie i trudno wobec tego zapytać o jej możliwości. Upodobania nie da się zrozumieć, gdyż ze swej istoty wynika z czegoś nieokreślonego i to tak bardzo, że nie da się tego również usunąć na przykład przez wykształcenie. Dlatego ludzie wykształceni mogą być głupcami i spotyka się to nazbyt często, szczególnie w kulturze współczesnej. Są także czasy (być może, że w nich właśnie żyjemy), gdy głupoty i eliminacji myślenia nie musi się chować i wstydzić, lecz zajmują one pierwsze miejsca i wygodne fotele, zasłaniając mądrość i udając nowoczesność. Głupota nie jest zwykłym

<sup>14</sup> P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, tłum. P. Domański, IFiS PAN, Warszawa 1992, s. 222.

<sup>15</sup> H. Hesse, *Im dojrzalsi, tym młodszy. Refleksje i wiersze o starości*, tłum. A. Kryczyńska, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 27.



odwróceniem mądrości, lecz jej karykaturą<sup>16</sup>. Nie utożsamia się ona z pomyłką, błędem, brakiem wiedzy, lecz jest jakąś ślepotą na wartości, niezdolnością do ich uchwycenia i rezygnacją z krytycznego myślenia. W Talmudzie czytamy:

Siedem jest cech głupiego i siedem cech mądrego. Mądry nie odzywa się przed tym, kto jest większy i znaczniejszy od niego, nie przerywa mowy drugiego, nie odpowiada bez namysłu, pyta do rzeczy, odpowiada jak należy, i omawia po kolei pierwszą sprawę na pierwszym miejscu, ostatnią na ostatnim, a o tym, czego nie rozumie, mówi: nie rozumiem i zawsze wyznaje prawdę. A odwrotnie głupcy<sup>17</sup>.

*Ens stultus*, będąc ślepy na wartości i kierujący się upodobaniem, nie zdaje sobie sprawy z tego, co należy czynić, a czego zaniechać. Znakomicie mówi o tym Platon:

Bo to właśnie jest całe nieszczęście w głupocie, że człowiek nie będąc ani pięknym i dobrym, ani mądrym, przecie uważa, że mu to wystarczy. Bo jeśli człowiek uważa, że mu czegoś nie brak, czyż będzie pragnął tego, na czym mu, jego zdaniem, nie zbywa?<sup>18</sup>.

Człowiek taki nie jest zdolny do właściwego osądu, nie potrafi wydawać sądu o sprawach ważnych, najczęściej postępuje w zgodzie z zamkniętymi światopoglądami, nigdy nie pytając i najczęściej tracąc wolność. Fascynujące w samej głupocie jest również to – jak słusznie wskazuje Alois Reutterer – że nie zauważa się jej u siebie samego<sup>19</sup>.

Coraz częściej dostrzegamy, szczególnie w kulturze globalnej, że głupota nie jest już tylko problemem jednostki, lecz staje się również problemem globalnym. Inaczej jest z mądrością i człowiekiem jako *ens sapiens*. Mądrość dotyczy zawsze konkretnego człowieka i nie ma wymiaru globalnego. Samo myślenie – jak dowodziła Hannah Arendt – również odnosi się do konkretnego człowieka (a nie człowieka w ogóle), gdyż jest ono wewnętrznym dialogiem ze sobą i swoistym rozdzieleniem podmiotu<sup>20</sup>. Człowiek mądry i myślący poszukuje tego, jak należy żyć, aby żyć dobrze, potrafi właściwie ocenić sytuację dla siebie i dla innych. Można powiedzieć, że posiada umiejętność kierowania się rozumem i wsłuchuje się w *protreptyki*. I jak brak wiedzy nie jest oznaką głupoty, tak też jej posiadanie (szczególnie wiedzy technicznej) nie jest wyznacznikiem mądrości. Mędrzec nie ustanawia wartości, lecz wypatruje tego, co jest dobre, a co złe, co prawdziwe, a co fałszywe, co wzniosłe, a co marne, co właściwe, a co naganne, i czyni to zawsze w konkretnej sytuacji. Dzieje się tak dlatego, że centralnym aktem mądrości

<sup>16</sup> S. Symotiuk, „Głupota” jako temat literacki i filozoficzny, „Przegląd Humanistyczny” 1991, nr 3–4, s. 103.

<sup>17</sup> *Z mądrości Talmudu*, wybór i tłum. Sz. Datner, A. Kamieńska, PIW, Warszawa 1988, s. 103.

<sup>18</sup> Platon, *Gorgias. Menon*, tłum. P. Siwek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991, s. 103.

<sup>19</sup> A. Reutterer, *Die globale Verdummung. Zum Untergang verurteilt? Mit einer Zitatensammlung zum Thema Dummheit*, Springer, Wien 2005, s. 33.

<sup>20</sup> H. Arendt, *Myślenie*, tłum. H. Buczyńska-Garewicz, Czytelnik, Warszawa 1991, s. 248.

jest wartość. Kluczem do zrozumienia mądrości jest umiejętność doświadczenia wartości, ich nasłuchiwanie i wypatrywanie. Przez mądrość człowiek uczestniczy w wartościach, ale jednocześnie może ona być jego przymiotem i właściwością, czyniąc z niego byt mądry. W tym sensie jest wiedzą zrodzoną z miłości, mędrcom zaś jest ten, kto jest uwrażliwiony na wyższe wartości duchowe: dobroć, czystość serca, kto jest zdolny do aksjologicznego oglądu świata. Przychodzi ona do człowieka nie tylko z wiedzy, nauki, poznania, lecz tak samo z tradycji, obyczajów, religii, sztuki. Jako taka doprowadza do przemiany, swoistej *metanoi*. Ta przemiana ma zawsze trzy wymiary: po pierwsze, oznacza przemianę obecności świata, po drugie przemianę samoświadomości, naszego „Ja”, które z „bytu dla siebie” przemienia się w „byt dla drugiego”; po trzecie, prowadzi do transcendowania doczesności w stronę nadziei. Nie ma mądrości bez uznania, że byt nie jest zamknięty w sobie, lecz jest w sposób zasadniczy otwarty, a świat jest czymś więcej, niż tylko tym, czym jest dzisiaj, teraz, dla nas. Bez uznania tej tezy nie można ani doświadczać, ani wypatrywać i nasłuchiwać wartości. Obecna w mądrości troska i miłość charakteryzują się całkowitym zaangażowaniem naszej osobowości i wartości w spotkanie ze światem. W tym zaangażowaniu człowiek daje dowód, że ma świadomość nieskończoności, ponadczasowości i wartości, chociaż świadomość ta nigdy nie przemienia się w wiedzę. Mimo tego, że żyjemy „tu i teraz”, mimo tego, że dla własnego bezpieczeństwa ograniczamy i zamykamy rzeczywistość, mądrość jest taką mocą, która pozwala nam uznać nieskończoność, uznać, że jest jeszcze „dalej” i „inaczej”. W ten sposób zgłasza sprzeciw wobec całościowego opisanego świata, zamknięcia się w „tu i teraz” i pozostawia świat metafizycznie otwarty. Nasz świat nie jest całym światem. Mądrość ukazuje, że to, co uznajemy za rzeczywistość, dane nam jest zawsze w formie niepełnej i metafizycznie niekompletnej. Nie da się tym samym ograniczyć, opisać i raz na zawsze rozpoznać. Zawieszając myślenie całościowe, otwiera przed nami świat aksjologicznych możliwości, ukryty przez naukę i technikę.

#### 4. Myślenie mądrościowe

Współczesny kryzys myślenia jest kryzysem mądrości. Kryzys ten oznacza koncentrowanie człowieka (i kultury) na pytaniach: co? i jak?, i pomijaniem pytań: po co? i dlaczego? Do tych pierwszych pytań wystarczy przekaz informacji, do tych drugich należy nauczyć się oglądania świata nie tylko z własnej perspektywy, lecz także „wszystkich obecnych” (Kant). Stąd zachęta do myślenia nie może ograniczać się do podkreślania konieczności zdobywania informacji (bo to się dzieje nawet w nadmiarze), lecz powinna wskazywać również na konieczność uczenia się odróżniania tego, co ważne od tego, co błahie i ukierunkowania na wartości. Wszystko to dzieje się we wskazywaniu na funkcje mądrości w naszej kulturze i trosce o różnorodność sposobów doświadczenia świata. Myślenie mądrościowe

pokazuje nam prawdy, które zdolne są przemieniać i kształtować świat człowieka. I nie jest ono zdobywaniem wiedzy dla panowania i dowodzenia ludzkiej potęgi. Jest to inne myślenie, rzecz można myślenie poszukujące, a nie oświadczające. W mądrości człowiek odkrywa, że jest „bytem-dla-kogoś”. Odkrycie to jest największą rewolucją w rozumieniu siebie samego, stosunków międzyludzkich, kultury i świata. Do uświadomienia sobie nas samych potrzebujemy pomocy drugiego i dzieje się to właśnie w mądrości. W ten sposób umożliwia się wniknięcie w głąb ludzkich spraw i obalenie murów izolacji, niezrozumienia, wyzwolenia się z partykularyzmów i z postawy „merkantylno-kupieckiej”. Dlatego mądrość nie żywi się wiedzą o czymś, lecz spotkaniem z kimś i domaga się ujawnienia wartości: zarówno tego, z kim się spotykam, jak i własnych. Z łatwością zwycięża nad demonem egoizmu, ukazując, że do istoty człowieka należy stosunek ontyczny do Ty i próbuje przemienić człowieka w byt-dla-kogoś.

Kłopoty z mądrością i z takim myśleniem mieliśmy od czasów najdawniejszych. Wystarczy przypomnieć, że już Cynceron nawet Sokratesa oskarżał o to, że zniszczył podstawy dawnego nauczania, rozdzielił serce i język, naukę poprawnego życia i dobrej wymowy<sup>21</sup>. Wbrew pozorom mądrym i myślącym staje się człowiek nie w każdych okolicznościach i nie w każdych czasach. Są czasy łatwej dojrzałości i mądrości, i czasy trudne. Historia obfituje w świadectwa łatwo przychodzącej dojrzałości i zadziwiającej mądrości wielu ludzi z dawnych epok. Wydaje się nam, że im było jakoś łatwiej, zarówno mądrość, jak i samo myślenie przychodziło im bez trudu. Często stajemy zaskoczeni takimi ich doświadczeniami z przeszłości dziwiąc się, że „stoimy na ramionach tak wielu olbrzymów” (Bernard z Chartres), którzy wyrastali szybko, w dziwnych miejscach i okolicznościach. I właśnie: im było jakoś łatwiej. Nam jednak jest trudno i upadamy często w nieracjonalność, emocjonalność i stajemy się mistrzami rywalizacji, a nie współpracy i komunikacji. Kultura współczesna nie stawia ani na dojrzałość, ani tym bardziej na mądrość, która jest zawsze byciem w drodze, bez możliwości przekazania uniwersalnych prawd, które wystarczy przyswoić. Zamiast tego wymaga od nas postawy dziecka, żądając, abyśmy byli dziećmi, „którymi miotają fale i porusza każdy powiew” (Ef 4,14). Musimy być stale pouczeni i nie możemy uzyskać dojrzałości. Wynika to często z szybkiego, ale też rozległego rozziwmu między tym, co związane jest ze starszym pokoleniem, a tym, co dotyczy świata młodych. Został tu zaburzony dawny mechanizm, który w przeszłości umożliwiał pewne zmiany struktur, jednak bez zagrożenia ciągłości kulturowej i tradycji. Jego zburzenie oznacza dzisiaj, że wszystko to, co tradycyjne, dawne i minione, zostaje odrzucone jako przeszkadzające przemianom. Człowiek zaś niejako zmuszony zostaje w takiej sytuacji do dzieciennienia i rozpoczynania wszystkiego od początku: musi być stale poucany, nie potrafi oddzielić fantazji od rzeczywistości i propagandy od prawdy. Nie mo-

<sup>21</sup> M.T. Cynceron, *O mówcy*, tłum. B. Awianowicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2010, s. 565.

gąc dotrzymać kroku rosnącej szybkości zmian w naszym świecie, często ucieka w infantylnizm. Wygląda na to, że w tych trudnościach życia dobre samopoczucie można mieć już nie w radości myślenia, lecz tylko w zdziecinnieniu.

## 5. Czas niemyślenia

W tej nieokreśloności zdziecinnienie właśnie, a nie dojrzałość i zachęta do myślenia, staje się postawą pożądaną w postaci infantylnizmu i braku rozwoju. Nie ma to nic wspólnego z geriatryczną infantylnizacją, lecz z postawą, gdy po młodości zamiast dojrzałości przychodzi niedojrzałość i powstrzymywanie się przed głębokim przeżywaniem świata i zrozumieniem innych. Dojrzałość chce urzeczywistnić się w świecie dzieciństwa, wcale nie w ten sposób, że odzyskuje dziecięce pragnienia, lecz w ten, że tworzy fikcyjną rzeczywistość. Takiej postawy powstrzymywania się przed dojrzałością i niemyślenia wymaga od nas współczesna kultura. Kulturowa akceptacja takiego nastawienia, w którym ujawniają się tylko pozory odpowiedzialności i wiarygodności, w którym najważniejsza jest konwencja i presja codziennego życia, nie sprzyja wkraczaniu na drogę myślenia i mądrości. Dlatego możemy powiedzieć, że współczesność jest trudnym czasem w osiągnięciu dojrzałości, nie sprzyja jej: chętnie poddajemy się tej chorobie zdziecinnienia, nie mając na nią lekarstwa. Taka zdziecinniała kultura przyzwyczaja do myślenia relatywistycznego, utwierdza w nim i odbiera zdolność do organizowania wartościowego życia publicznego. Przede wszystkim jednak zdziecinniała kultura nie uczy utwierdzania w niezależności od cudzych poglądów, nie daje wolności od namiętności, uniemożliwia spokojny namysł nad tym, co wieczne i zachęca do zabawy. Wszystko staje się/powinno się stać zabawą, ukrytym zaś hasłem jest: bawmy się i tak przeżywajmy swoje życie. Za nią ukrywane są pozory i – co jeszcze gorsze – bezruch kultury i zniechęcenie wobec podejmowania poważnych wyzwań. Coraz częściej decyzje podejmowane są „na próbę”, na chwilę, z możliwością zmiany, jeśli się znudzi lub po prostu się nie uda. Taka zabawa/infantylnizacja odziera rzeczywistość z wartości, znaczenia i prawd. Wydaje się wtedy, że tylko wyniki pomiarów powinny być poważne, gdyż tylko one informują o świecie. Cała reszta to tylko zabawa, w której wyraźnie można dostrzec rezygnację z wszystkiego, co transcendentne i poważne. Bawmy się oznacza „zostańmy na zawsze dziećmi tutaj” oraz „nie uznawajmy niczego na trwałe”. W zdziecinniałej kulturze znika pojęcie prawdy i znikają kryteria ocen i wartościowań, jest tylko uleganie presji codziennego życia i bawienie się: tworzy się ludyczna świadomość i ogarnia sobą cały nasz sposób bycia. Nie ma w niej miejsca na powagę: uniwersytety stają się przedsiębiorstwami, a nie miejscami wzmacniania myślenia, uczeni ekspertami i technokratami, zamiast jakości zaczyna panować ilość (im więcej, tym lepiej), życie intelektualne zaś musi ulec degradacji, wyparte przez cząstkowość, banalność

i tymczasowość. Zinfantylizowanie człowieka i brak zachęty do rozwoju jest we współczesnej kulturze tak wielkie, że trudno już mówić o dojrzałości.

Jednak nie tylko z powodu infantylizacji kultury nauka myślenia mądrościowego nie jest łatwą postawą we współczesnym świecie. Droga do myślenia prowadzi zawsze przez pewnego rodzaju przewartościowanie w uznawanym świecie wartości, będące dostrzeżeniem niewystarczalności i nieadekwatności dotychczasowego bytowania. Hannah Arendt podkreślała, że myślenie w pewien sposób doprowadza do destrukcji tego, co jest i domaga się nowego świata. Stajemy na tej drodze, gdy przewartościujemy dotychczasową dominację wartości ekonomicznych, społecznych i witalnych, i doświadczamy braku, pragnienia czegoś jeszcze, gdy – słowem – doznajemy niespełnienia. Projekt myślenia wiąże się zawsze z aktami przewycięzania i pokonywania. Nie można stawać na tej drodze bez dostrzeżenia własnej niewystarczalności, niespełnienia i nieuchronności „bycia w drodze”. Podkreślić należy, że spełnienie (bycie spełnionym) nie należy do wyznaczników egzystencji człowieka. Odwrotnie, formułą człowieczeństwa (jego wymogiem) jest niespełnienie: ani tu, ani teraz, ani jutro. Jesteśmy bowiem naznaczeni tymczasowością. Ci wszyscy, którym wydaje się, że są spełnieni, nigdy nie stają na drodze pozyskiwania dojrzałości i myślenia. Na tej drodze stają tylko ci, którzy doświadczają Wciąż-Jeszcze-Nie.

Jednak kultura współczesna tak skutecznie doprowadza do splątania wartości ekonomicznych, społecznych i witalnych, że trudno już znaleźć drogę do pójścia dalej i podejmować akty przewycięzania. Umberto Eco słusznie stwierdzał: „każda droga może krzyżować się z dowolną. Nie ma środka, nie ma peryferii, nie ma wyjścia”<sup>22</sup>. Nie możemy wyjść z tej płataniny i ciągle chodzimy w tym samym miejscu, nie możemy dojrzeć, „drepczemy w miejscu”. Wielu ludzi czuje się spełnionymi, zrealizowanymi i oczekuje już tylko „siódmego dnia wypoczynku”: nie ma żadnego „dalej” i nowych wymiarów istnienia, jest tylko „więcej” tego samego. Zamiast drogi dojrzałości i przekraczania siebie samego chodzi się już na skróty we wszystkich dziedzinach życia, nie wyłączając uniwersytetów. Lecz to tylko dzieci chodzą na skróty, dorosły/dojrzały powinien trzymać się niekoniecznie krótkiej drogi, ale zawsze właściwej. Człowiek zmuszony zostaje do koncentracji na tym, co dane tu i teraz, a nie na tym, co zadane i co „jeszcze – nie”. I jak w kulturze dzieciństwa i zabawy jedynie pieniądź jest poważny, tak tu jedynie stając się „konsumentem”, czujemy się niespełnieni i niezaspokojeni, gdyż konsument nigdy nie powinien odczuwać zaspokojenia. Jednak w tym konsumenckim (wiecznym) niespełnieniu i niezaspokojeniu żyjemy tylko w pozorze człowieczeństwa: chorujemy na chorobę na przetrwanie. Te dwa niebezpieczeństwa współczesności zagrażają drogę przed dojrzałością, mądrością i myśleniem, i zamiast wyprowadzać z błędów fałszywej, instrumentalnej racjonalności, spychają w przepaść nieracjonalności. Nie są one oczywiście jedyne, ale z pewnością są najważniejsze, gdyż budują nieautentyczne

<sup>22</sup> U. Eco, *Imię róży*, tłum. A. Szymanowski, PIW, Warszawa 1987, s. 613.

życie, żerując na autentycznych ludzkich pragnieniach. Gdy dajemy się zakazić zdziecinnieniem i chorujemy na „chorobę przetrwania”, nigdy nie dojrzejemy i nie staniemy na drodze myślenia. Gdzie szukać sprzeciwu i dróg przewyciężenia tego położenia? Jak nie poddać się rezygnacji i zmierzać do pokonania tego stanu? Co pomoże nam oprzeć się rytmowi zdziecinniałej kultury i zatrzymanego świata? Jakie są drogi uzdrowienia?

## 6. Nowe solilokwia

Jeden z największych fizyków i filozofów nauki, Henri Poincaré, podkreślał, że gdy człowiek zacznie we wszystko wierzyć albo we wszystko wątpić, wówczas wkracza na drogę uwalniania się od konieczności myślenia. Są to postawy wygodne, gdyż umieszczają nasze istnienie w idealnej pewności lub w takiej samej idealnej niepewności. Myślenie jest wówczas zręcznie usuwane, uznając, że wszystko się już wie lub też nie ma szans na podejmowanie wysiłku poznania. I tak właśnie zmagano się myślenie z bezmyślnością, która nazywana była różnymi pojęciami: mniemaniem, przesądem, głupotą, błędem, lecz zawsze chodziło o to samo – zwolnienie siebie z wysiłku umysłowego. Dzisiaj bardzo mocna jest pierwsza tendencja, gdy człowiekowi wydaje się, że wszystko już wie i chętnie zastępuje specjalistów i autorytety. Taka nieskromność poznawcza charakteryzuje wielu ludzi i szczególnie wzrasta, gdy wiedzę utożsamia się z informacją i do niej ogranicza. A dzieje się tak również na uniwersytetach. Coraz wyraźniejsze staje się jednak, że jeśli nie przywrócimy myśleniu podstawowej roli w kulturze i pominiemy zachęty do takiej postawy, koncentrując się tylko na marketingu i reklamie, to nie ma co liczyć na odrodzenie świata i jego wartości. Odnowa naszego świata nie powiedzie się bez słuchania zachęt do myślenia i bez podjęcia tej trudnej praktyki. Takie uzdrowienie z choroby niedojrzałości, zdziecinnienia kultury i zatrzymania myślenia może się odbywać jako powolny proces poszukiwania i odzyskiwania mądrości. Chodzi w nim o to, aby nie tylko zachować swe człowieczeństwo, ale również je w pełni rozwinąć, nie poddając się chaosowi. Można powiedzieć, że nie wrócimy na drogę dojrzałości, nie pokonamy otępienia i głuchoty kultury, nie odzyskamy głębi istnienia, jeśli nie nauczymy się przekraczać tej rzeczywistości, w której rozgrywa się codzienne istnienie. Wbrew temu, co mówił David Hume, człowiek potrafi wykraczać poza siebie, a samo myślenie jest najprostszym sposobem porzucenia sztucznego świata zjawisk (Arendt). Wszystko to można pokonywać mądrością i cierpliwością. Fryderyk Nietzsche mawiał, że zabite prawdy stają się jadowite. Idąc dalej tropem tego stwierdzenia, można jednak powiedzieć, że prawdy uratowane przywracają życie. Właśnie myślenie „sprowadza pozytywne pojęcia do ich pierwotnych znaczeń, [...] negatywne pojęcia do ich pierwotnej bezsensowności”<sup>23</sup>.

<sup>23</sup> H. Arendt, *Myślenie*, s. 245.

Mądrość jest w stanie takie prawdy uratować: wskrzesić pragnienie autentyczności i dojrzałości, wyzwolić z rzeczywistości konsumpcyjno-towarowej i otworzyć przestrzeń ludzkiego istnienia. Jej poszukiwanie może również przywrócić chęć rozumienia siebie i świata.

Poszukiwanie mądrości i zachęta do myślenia zawsze oznaczały wrywanie się człowieka z empirycznego i zniewalającego nas świata ku światu wartości i sensu: wrywanie się ku „ponad”, „ku gorze”. I również dzisiaj staje się ona ciągłym zadaniem człowieka. Nasze zadanie w tej mierze polega na tym, aby uwolnić się od głupoty ograniczeń i przyzwyczajzeń, i zdobywać wiedzę o życiu, o konkretnej rzeczywistości, o człowieku i jego losie. Szukać mądrości znaczy być ciągle *in via* i wiedzieć o tym. Kto zacznie myśleć, że świat jest czymś więcej niż sądzimy, drugi człowiek kimś więcej niż moim *alter ego*, prawo i moralność czymś więcej niż tylko zbiorem ustaw, ten zbliża się do mądrości, gdyż odkrywa wartości i nieskończoność w tym, co skończone. Poszukiwanie mądrości nie pozwala człowiekowi pozostawać na tym poziomie, o którym mógłby powiedzieć, że jest u siebie, nie pozwala zatrzymać się, nie pozwala się przyzwyczaić i utracić nadziei. Zapalić ogień myślenia i poszukiwania mądrości jest szczególnie ważne w przypadku młodzieży. Nauczyciele i humaniści od dawna wiedzą, że człowiek najwierniej służy tym ideałom, które sobie przyswoił w młodości. Dlatego tam właśnie są najważniejsze pola do przywrócenia myślenia i poszukiwania mądrości. Tam też najłatwiej rozpocząć od przywrócenia solilokwiów, czyli rozmów „duszy ze sobą”. Hannah Arendt podkreślała, że myślenie związane jest z wycofaniem się i podwojeniem Ja, gdyż tak właśnie „porzuca się świat zjawisk”. Dzisiaj byśmy powiedzieli, że tak właśnie porzuca się niemy świat i zaczyna najpierw rozmowę ze sobą.

Solilokwia, czyli dialogi wewnętrzne lub intrakomunikacja, należały w przeszłości do ważnych sposobów namysłu i prezentacji myśli filozoficznych i religijnych. Były również odpowiedzią na zachęty do myślenia. I były też dobrą reakcją na *protreptyki*. Wiedzano bowiem, że człowiek, który chce rozmawiać z innymi, musi najpierw nauczyć się rozmawiać ze sobą, który chce myśleć i działać w świecie, powinien najpierw zatroszczyć się o własną harmonię. Najczęściej były przedstawiane w formie dialogu, prowadzonego przez dwóch lub więcej uczestników. Sokrates, Platonski mistrz takich rozmów, w jednym z dialogów (*Gorgiasz*) prowadzi jednak rozmowę ze sobą<sup>24</sup>. Czyni to co prawda niechętnie, gdyż nie chce występować „w dwóch rolach”, jednak sam fakt jej podjęcia wskazuje, że myślenie ma jeszcze inny wymiar niż dialog toczący się na zewnątrz. Już Jean Piaget opisywał, że dziecko rozwiązuje praktyczne problemy nie tylko za pomocą rąk i oczu, lecz również prowadząc mowę egocentryczną. Jest ona pomostem między światem psychicznym dziecka a praktycznym i społecznym światem życia. Nauczenie się życia i porozumienia z samym sobą wyznacza bowiem pierwszy etap relacji z innymi ludźmi. Jeśli człowiek nauczy się w rozmowie ze sobą przemyśleć

<sup>24</sup> Platon, *Gorgias. Menon*, 506c–507c.

ważne problemy, stojące przed nim i współczesną kulturą, to łatwiej będzie mu żyć w świecie i z innymi. Zaniedbywanie takich rozmów ze sobą jest nie tylko niebezpieczne dla jednostki, lecz przynosi ze sobą również zagrożenia dla kultury. Jest z tym bowiem tak jak w codziennym życiu: jeśli zamiast namysłu wszystkie te problemy odsuniemy od siebie, to wcale one nie znikną, lecz powrócą jako trudniejsze i jeszcze bardziej zagmatwane. Solilokwia są zatem próbą zorientowania się w świecie oraz stworzenia podstaw myślenia, w którym odwołuje się do argumentów i słucha ich, a nie ulega emocjom. Rozmawiając ze sobą, można pytać o wszystko i niekoniecznie musi to być dialog. Taka rozmowa uczy uważności, gdyż nigdy nie wiadomo, kiedy i gdzie przyjdzie odpowiedź. Człowiek musi wtedy nasłuchiwać i nie może sobie pozwolić na chwilę nieuwagi. Psychologia często namawia nas do introspekcji, czyli „wejrzenia w głąb siebie”. Solilokwia są jednak czymś więcej. Nie chodzi w nich o znajomość swoich reakcji, poznanie siebie, przekonań, mocy do działania i poznanie swoich możliwości i ograniczeń. Ten, kto prowadzi solilokwia, etap introspekcji ma już za sobą, poznał już siebie i wie, czego może się spodziewać. Prowadząc je, uczy się myśleć i już myśli! Jeden z największych filozofów i teologów, laureat Nagrody Templetona (1994), Michael Novak napisał:

Musimy ponownie nauczyć się, jak nauczać innych ludzi cnót szlachetnych Greków i Rzymian; Boga dziesięciu przykazań powierzonych Żydom; cnót, które Jezus zaszczyił światu – nawet świeckim sumieniom – takich jak łagodność, uprzejmość, współczucie i równość wszystkich w miłości naszego Ojca. Musimy ponownie uczcić naszych bohaterów, wielkich i skromnych, którzy przez wieki byli przykładem cnót właściwych naszemu jednostkom. Musimy znowu się nauczyć, jak mówić o cnocie, charakterze i szlachetności duszy<sup>25</sup>.

Wszystko to oczywiście prawda. Tego wszystkiego musimy się na powrót nauczyć. Lecz nigdy się to nie stanie, jeśli człowiek na powrót nie nauczy się myśleć i nadal będzie przedkładał infantylnizm nad powagę istnienia i życia. Zarówno jednak wzywianie do myślenia, jak i ono samo jest niebezpieczne. Doświadczył tego Sokrates, który wzywał swych współobywateli do myślenia i znaczną część ich rozgniewał. Lecz nawet wtedy warto podjąć to ryzyko, aby nie utknąć w zdziecinniałej kulturze.

## Literatura

- Arendt H., *Myślenie*, tłum. H. Buczyńska-Garewicz, Czytelnik, Warszawa 1991.  
Arendt H., *Życie umysłu*, tłum. H. Buczyńska-Garewicz, R. Piłat, B. Baran, Aletheia, Warszawa 2016.

<sup>25</sup> M. Novak, *Boga nikt nie widzi. Noc ciemna ateistów i wierzących*, tłum. M. Pasicka, Kraków 2010, s. 400.



- Bocheński I.M., *Logika i filozofia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Cyceron M.T., *O mówcy*, tłum. B. Awianowicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2010.
- Dewey J., *Demokracja i wychowanie*, tłum. Z. Bastgen, Książka i Wiedza, Warszawa 1963.
- Drozdowicz Z., *Od pseudonaukowości do naukowości*, Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych UAM, Poznań 2022.
- Eco U., *Imię róży*, tłum. A. Szymanowski, PIW, Warszawa 1987.
- Hadot P., *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, tłum. P. Domański, IFiS PAN, Warszawa 1992.
- Heidegger M., *Co zwie się myśleniem*, tłum. J. Mizera, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław 2000.
- Heidegger M., *Drogi lasu*, tłum. J. Gierasimiuk i in., Fundacja Aletheia, Warszawa 1997.
- Hesse H., *Im dojrzałsi, tym młodsi. Refleksje i wiersze o starości*, tłum. A. Kryczyńska, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.
- Novak M., *Boga nikt nie widzi. Noc ciemna ateistów i wierzących*, tłum. M. Pasicka, Kraków 2010.
- Pascal B., *Myśli*, tłum. T. Żeleński (Boy), Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1952.
- Petitcollin Ch., *Jak mniej myśleć. Dla analizujących bez końca i wysoko wrażliwych*, tłum. K. Arustowicz, Feeria Wydawnictwo, Łódź 2019.
- Platon, *Gorgias. Menon*, tłum. P. Siwek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.
- Reuterer A., *Die globale Verdummung. Zum Untergang verurteilt? Mit einer Zitatensammlung zum Thema Dummheit*, Spronger, Wien 2005.
- Schnädelbach H., *Próba rehabilitacji animal rationale. Odczyty i rozprawy 2*, tłum. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001.
- Skarga B., *Człowiek agatologiczny*, w: *Pytając o człowieka – myśl filozoficzna Józefa Tischnera*, red. W. Zuziak, Znak, Kraków 2001.
- Symotiuk S., „Głupota” jako temat literacki i filozoficzny, „Przegląd Humanistyczny” 1991, 3–4.
- Tomasello M., *Historia naturalna ludzkiego myślenia*, tłum. B. Kucharczyk, R. Ociepa, Copernicus Center Press, Kraków 2015.
- Tullii Ciceronis M., *Opera, no. 1–2, Scholiastae*, Turici 1833.
- Twardowski K., *Myśl, mowa i czyn*, Copernicus Center Press, Kraków 2013.
- Z mądrości Talmudu, wybór i tłum. Sz. Datner, A. Kamieńska, PIW, Warszawa 1988.

